Nr. 210. Kraków, dnia 15 Września, Czwartek. Rok 1887.

KURJER KRAKOWSKI.

Kurjer wychodzi codziennie rano z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie: Rocznie . . 9·60, Kwartalnie . . 2·40, Półrocznie . . 4·80, Miesięcznie . —·80

Za odnoszenie 20 ct. miesięcznie.

na prowincyi z przesyłką: Rocznie . . . 12 złr., Półrocznie . . . 6 „, Kwartalnie . . . 3 „, Miesięcznie . . . 1 „

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny zaś 5 centów. **Nadesłane** od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 100 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza.

Ajencje Kurjera w Krakowie:

Administracya „Kurjera“ (hotel Saski), główna trafika na linji A-B, sklep Z. Skalskiego w Sukiennicach, handel Kuklińskiego w Sukiennicach, sklep Hessa w Rynku, handel Bajera ul. Grodzka, Ringel, trafika ul. Grodzka, E. Gross ul. Mostowa, księgarnia Żupańskiego w Rynku, handel Ekera ul. Karmelicka, Grenver ul. Zwierzyniecka, Frist ul. Florjańska, trafika Markowicza ul. Florjańska, antykwarnia Himmelblaua ul. Szpitalna, J. Horowitz ul. Łobzowska, drukarnia A. Koziańskiego na Podgórzu.

We Lwowie ogłoszenia do „Kurjera“ przyjmuje „Centralne biuro Ogłoszeń“ ul. Kopernika l. 11.

Administracja i Redakcja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski).

Cena pojedynczego Numeru 10 centów.

Od Administracyi.

Prenumerata Kurjera Krakowskiego z Dziennikiem Wystawy wynosi na miesiąc Wrzesień 1 złr. 50 ct.

Dawna cena prenumeracyjna zostaje tylko dla stałych prenumeratorów.

KALENDARZ.

Dziś: Nikodema i Emila. Imię słowiańskie: Budzimił.

Jutro: Cypryana bisk. i Eufemii. Imię słowiańskie: Sędzisław.

Pojutrze: Piętna ś. Franciszka i Justyny. Imię słowiańskie: Drogosław.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 35. Zachód o g. 6 m. 17. Długość dnia 12 g. 42 m.

Stosunki ekonomiczne W. Ks. Poznańskiego.

W obec ciężkiego ciosu, jaki dotknął W. Ks. Poznańskie w postaci komissyi kolonizacyjnej i w obec upadania własności większej, nie bez interesu będzie dla czytelnika zapoznać się ze stanem ekonomicznym tej naszej prowincyi. Surowe sądy miotane na ofiarujących ziemię wrogiej nam komissyi, są bardzo zasłużone i słuszne, ale trzebaby też w obrenie wywłaszczanych wziąć na uwagę rozpaczliwe położenie ekonomiczne całej prowincyi, co z konieczności na jednostkach musi się odbijać.

Poniżej umieszczony dokument, mianowicie „Sprawozdanie izby handlowej w Poznaniu za rok 1886“, zawiera wiele cyfr pouczających, w których niech się surowi sędziowie naszych sądów rozpatrzą.

„Położenie ekonomiczne W. Ks. Poznańskiego i w r. 1886 nie było korzystnem. Większe gałęzie przemysłu Poznania już od lat kilku znajdują się w położeniu, które z mało znaczącemi przerwami charakteryzuje się najwyższym zastojem interesów. Dotkliwiej się też u nas aniżeli gdzieindziej daje uczuwać ten zastój zupełny na polu przemysłowem, czego najwymowniejszym dowodem ta okoliczność, iż wielu przemysłowców opuszcza Poznań i szuka gdzieindziej zarobku. Mimo to nie tracimy nadziei w niezbyt dalekie polepszenie położenia, a zwłaszcza, że niektóre gałęzie przemysłu wykazują w drugiem półroczu naszego sprawozdania lepsze od pierwszego rezultaty. Są to wprawdzie tylko odosobnione wyjątki i nie ujmują nic smutnemu obrazowi całości.

„Handel zbożowy pogorsza się u nas ustawicznie; dobre żniwa w r. 1886 nie przyczyniły się do zmniany na lepsze. Powodem tego są w pierwszym rzędzie cła zbożowe. Dowóz zboża z Królestwa Polskiego zredukował się do minimum, tak, iż handlowi naszemu brak materyału, który ożywiał go w latach przeszłych. Przemysł młynarski ma ciągle jeszcze do walczenia z wielkiemi trudnościami, chociaż w drugiem półroczu widoczną była zmiana na lepsze. Interes na surowy spirytus nie dawał prawie żadnego zysku. Eksport spirytusu był czasami ożywionym, ale zagraniczna konkurencya na zwykłych miejscach zbytu stawiała mu wielkie trudności. Nadto interes spirytusowy ucierpiał znacznie w skutek zaniepokojenia przez pojawiające się ciągle coraz to nowe projekta podatkowe. Interes na chmiel był również nieszczególnym, a liche tak co do obfitości, jak jakości żniwo sprzedanem być musiało po najniższych cenach. Interesu na drzewo również nie było, chociaż wiele budowano w Poznaniu. Wełna, która przez długie lata narażała tylko na straty, od połowy r. 1886 nieco podniosła się w cenie. Natomiast interes na wszelkie gatunki bydła nie opłacał się wcale. Sprzedaż machin była trudną i eksport do Rossyi tego artykułu jest coraz mniejszym. Pieniędzy było zawsze pod dostatkiem.“

Po tem ogólnem przedstawieniu rzeczy w bardzo nieróżowych kolorach, przechodzi sprawozdanie do szczegółów. Nasamprzód mówi o interesie zbożowym, któremu cła zaszkodziły bardzo, gdyż ograniczyły wielce ruch na targu zbożowym i dowozy z Królestwa Polskiego zredukowały niemal do zera. Utrata wielkiego pola zbytu musiała podziałać na towar krajowy i ceny takowego spadły. Królestwo Polskie wywozi obecnie zboże swoje daleko korzystniej do Czech, a jedynym środkiem podniesienia handlu zbożowego jest zniesienie w prawodawstwie celnem zasady tożsamości przy dowozie i wywozie zboża.

Pszenicę płacono w sierpiu za towar przedni 160 marek za 1000 kilogramów, później cena ta spadła na 150, i w końcu roku podniosła się znowu na 155 mrk. Żyto płacono jeszcze gorzej, 120–125 mrk. W maju podniosła się cena do 130 mrk. i pozostała taką do początku żniwa. Spadła ona potem na 120 mrk. i przy końcu roku wynosiła 125 mrk. Jęczmień towar przedni płacono 125—135 mrk., lichy 110, lepszy nieco 120 marek. Owies piękny płacono 130—140, gorszy 115—126 mrk. Krótko po żniwach płacono jeszcze za owies 120, później przy liczniej podaży spadła cena owsa do 100—114 mrk. Za proso otrzymywano cenę 110—120 mrk. za 1000 klgr. oclonych franko Poznań. Groch do gotowania płacono 150–160 mrk., na paszę 120—125 mrk. Wyka 129—125 mrk. Łubin niebieski 75—80, żółty 85—90 mrk. Koniczyna czerwona 48—45—40 i 38 mr., biała 65—56—50—46 mrk. Ziemniaki płacone początkowo po 1,40 mrk., doszły do ceny 3 mrk. za 100 klg. Wysłano z W. Ks. Poznańskiego w r. 1886 ogółem beczek 59.944, w r. 1883 tylko 33,363. Tytuń uprawiano w roku 1886 tylko na 7873 arach, podczas gdy w r. 1881 na 15,197. W r. 1886 było hodowców tytuniu tylko 4,742, w 1881 r. 7544.

Interes na bydło był również lichym. Wywieziono z W. Ks. Poznańskiego w r. 1886: koni 7,297 bydła rogatego 66,483 sztuk, owiec 202,140, trzody chlewnej 354.680 sztuk, drobiu 693,668. Dowieziono: koni 3,985, bydła rogatego 9,368, owiec 11,700 trzody chlewnej 91,717, drobiu 3080.

Podatku od rzezi zapłacono w roku etatowym 1886/87 w Poznaniu 304, 254 mrk.

Wełnę płacono za piękną dominialną 158—165, średnią 120—135, gorszą 100—115, włościańską 83—90, nieprana 33–42 marek za centnar. Po wełnianym jarmarku było w Poznaniu na składach 11 do 12,000 centnarów.

Buraków przerobiono w kampanii 1886/87 w 19 cukrowniach, jakie posiada W. Ks. Poznańskie, około $9^1/_2$ milona centnarów. Najwięcej przerobiła cukrownia wschowska, bo 1,017.960 centnarów, najmniej cukrownia w Komorzu, bo tylko 102.450 centnarów. Podatku od buraków zapłacono ogółem 8,126.552 mrk.

KRONIKA.

Otwarcie i poświęcenie pomnika ś. p. Zyblikiewicza, które nastąpi — jak wiadomo — w przyszłą niedzielę, odbędzie się z należytą okazałością i z udziałem całego kraju. Dowiadujemy się bowiem, że p. prezydent Szlachtowski rozesłał listy inwitacyjne do Wydziału krajowego, Rad powiatowych i wielu innych korporacyj i instytucyi, tudzież do całego szeregu osób, zajmujących wybitniejsze w kraju stanowiska, z zaproszeniem do przybycia na inauguracyą pomnika.

P. Platon Kostecki bawił w dniu wczorajszym w naszem mieście, przybywszy umyślnie na bankiet dziennikarski.

Dr. Fr. Kasparek wyjechał do Sambora, gdzie się zbierają byli dawni uczniowie gimnazyum samborskiego.

Wczoraj odbył się w sali restauracyi na Wystawie, bankiet wydany przez Komitet Wystawy dla dziennikarstwa. Pierwszy toast na cześć prasy wniósł hr. Artur Potocki. Następnie p. Platon Kostecki pił zdrowie Krakowa, jako polskiej metropolii. Dyrektor Łuszczkiewicz podniósł stanowisko pism illustrowanych polskich i wniósł toast na ich powodzenie w ręce pp. Gawalewicza i dra Wolffa. Obecność p. Ćwierciakiewiczowej, skłoniła p. K. Bartoszewicza do wychylenia toastu, na cześć najwspanialszej przedstawicielki sztuki i literatury... kulinarnej. Dr. Jordan mówiąc o zadaniu prasy, pił zdrowie walczących w dobrej wierze, a na pohybel waśniom i zatargom osobistym. Zakończył nowy toast „Kochajmy się“, wniesiony przez hr. A. Potockiego.

Z kolei Karola Ludwika. Zniżone bilety jazdy do Krakowa. Koleji Karola Ludwika donosi nam, że z powodu rozmaitych uroczystości projektowanych w Krakowie na przyszły tydzień, przedłuża ważność biletów wydanych dla zwiedzających wystawę Krakowską po zniżonych cenach dnia 17-go t. m. z siedmiu dni na dziesięć dni. Podróżni zatem jadący za takiemi biletami do Krakowa dopiero 26-go wracają.

Takie bilety wydawane w dniach 24-go i 28-go będą miały nadal tylko siedmiodniową ważność.

Wieczór muzykalny. (My. S.) Pierwszy koncert albo raczej pierwszy wieczór muzyczny tego sezonu odbył się wczoraj w salach wystawy sztuki polskiej w Sukiennicach. Wieczór ten pod względem artystycznym wypadł świetnie, co dobrze wróży na przyszłość. P. Władysław Seideman artysta opery warszawskiej posiadający piękny głos basowy i dobrą szkołę odśpiewał Haendla aryę z oratoryum „Królewskie gody“, Mozarta aryę Leporella z opery „Don Juan“ i Moniuszki „Kozaka“ i „Stary Kapral“. Artysta ten wybrał umyślnie tak poważny program, odpowiadający zupełnie miejscu, w którem odbywał się koncert. Znany raszczytnie skrzypek p. J. N. Hock odegrał ślicznie A d a g i o Spohra i czardasz E. Singera. Panna Wanda Sierpińska uczennica Kotarbińskiego wygłosiła z uczuciem i zrozumieniem myśli poety „Gałązkę jaśminu“ Asnyka i „Mój walc“ Hajoty. Jak słyszeliśmy jest p. Sierpińska zaangażowaną dla naszej sceny do ról lirycznych; cieszymy się z tego nabytku, gdyż wczorajszy pierwszy występ młodziutkiej debiutantki bardzo korzystne na słuchaczach wywarł wrażenie. Miłą niespodzianką dla publiczności była zapowiedź, iż znajdująca się na koncercie p. Józefa Szlezygierówna odśpiewa nad program dwa utwory. Primadonna opery warszawskiej, której koncert w piątek się odbędzie, odśpiewała: „Na fujarce“ słowa Konopnickiej, muzyka Leokadyi Mu-

szyńskiej i mazurek Szopena „Kochaj mnie". Piękny głos, ładna koloratura, oto przymioty tej w Warszawie tak ulubionej artystki. W mazurku zakończenie „Kochaj mnie" wysokie tony f-g-a-b. (fortissimo) wykazało jak piękną skalę w górze posiada ta śpiewaczka. Bliższą ocenę zostawiamy sobie do piątkowego koncertu.

Słabą stroną wczorajszego koncertu była publiczność i elektryczność. Publiczność zachowała się w obec sympatycznych warszawskich gości nader chłodno i zaledwie przy samym końcu się ogrzała, a elektryczność ciągle nie dopisywała, syczała i światło ciągle zmieniała, tak, iż żałować musieliśmy p. Barabasza akompaniującego na fortepianie z nut, któremu światło wyprawiało ciągłe figle. Piękny ten wieczór zawdzięczamy staraniom i zabiegom hr. Cieszkowskiego i dyrektora Towarzystwa muzycznego p. Wiktora Barabasza.

Ekscentryczna bankierowa. Pani Swendson, małżonka bogatego bankiera w Londynie, zawezwała w tych dniach do siebie kata londyńskiego, p. Berry, i ofiarowała mu dziesięć złotych monet za to, aby w jej obecności demonstrował cały proces ścięcia na lalce mechanicznej, specyalnie w tym celu przygotowanej. Kat rzucił ironiczne spojrzenie na panią Swendson, wiotką blondynkę i odparł: „Gdy sprawuję mój urząd, przedstawiam sprawiedliwość; widowisk specyalnych dla dam chciwych wrażeń nie urządzam." Wieczorem, bankier Swendson odwiedził kata i ofiarował mu znaczną sumę, żądając, aby zamilczał o tym „małym kaprysie" jego małżonki. „Zawiadomiłem już o tem dzienniki," — odrzekł Berry, — „muszę bowiem być na dobrej stopie z prasą i donosić jej zajmujące fakty, jeżeli się przypadkiem przed nią o jakim dowiem."

Śmierć historycznego wilka. Gmina rzymska od niepamiętnych czasów utrzymuje własnym kosztem na Kapitolu parę wilków, jako symbol założenia wiecznego miasta przez Romulusa. W ubiegłym roku umarła wilczyca, a pozostały wilk tak stratę małżonki swej wziął do serca, że od tej pory zaczął niedomagać i przeszłej niedzieli zakończył życie. Burmistrz Rzymu rozporządził, aby corychlej osadzono na Kapitolu nową parę wilków.

Rzadka głowa. Podczas komersu katolickich stowarzyszeń studenckich w Trewirze, Windhorst między innemi opowiedział co następuje: „Dr. Virchow badał moją czaszkę i oświadczył, iż jest ona jedyną w swoim rodzaju, dlatego też prosił, aby mu ją po mojej śmierci darowano, przeciw czemu wszakże zaprotestowała moja żona." Według sprawozdania z komersu zapanowała w tej chwili śród zgromadzonych wielka wesołość.

Wypadki na morzu. Z Yarmouth donoszą, iż podczas gwałtownej burzy w dniu 4-ym b. m. okręt „Fallsof Brnar," dążący z ładunkiem soli z Hamburga do Kalkuty, zatonął przyczem z załogi, złożonej z 24 lodzi. 5-ciu zaledwie zdołało się uratować. W kąpielach morskich Downderry w Cornwall trzy młode panny, kąpiąc się, utonęły w oczach stojącej na brzegu matki. Wypadek ten wywarł w całej miejscowości wielkie wrażenie.

O plotkarkach. Psycholog angielski Bukking dowodzi, że największa ilość plotkarek rekrutuje się z kobiet niezamężnych po 35 lat i dochodzi do wniosku, że państwo własnem staraniem w interesie społeczeństwa powinno je za mąż wydawać. W tym celu proponuje Bukking otwarcie zakładów komisowych, w których na koszt rządu sortowanoby mężczyzn, celem dostarczania małżonków doletnim pannom. Na otwarcie tej instytucyi dzielny psycholog złożył do rąk aldermana w Newcastle 1,000 funtów.

Lando dla szacha. W tych dniach na dworzec kolei terespolskiej w Warszawie przywieziono ogromnych rozmiarów szczelnie opakowane pudło, na którem wypisany był w języku francuzkim adres: *Samajesté, à Nasr-Edin à Teheran.*

W pace, mieściło się wspaniałe lando, pochodzące z fabryki warszawskiej powozów p. Somera.

Jestto w swoim rodzaju cacko powozowe, kosztujące bez dodatkowygh cennych ozdób 1,250 rs.

Lando obstalował u p. Somera minister perski, Moawenul Mulk, bawiący przed kilku miesiącami w Warszawie, na wyraźne żądanie swego władcy, który podczas swego pobytu przed 8 miu laty w Warszawie, w tej samej fabryce zakupił 7 ekwipaży i widocznie był z nich zadowolony, kiedy ministrowi wskazał adres fabrykanta.

Lando zostało wysłane via Odessa, Tyflis i Bakstąd lądem będzie odstawione do Teheranu.

Koszt opakowania i przesyłki wynosi blizko połowę, wartości ekwipażu.

Jeszcze jeden szczegół charakterystyczny, wart zaznaczenia:

Przy obstalunku przed ośmiu laty szach wyraźnie żądał, aby ekwipaże były bez kozłów, gdyż według pojęć perskich, wydawało się rzeczą nieprzyzwoitą umieszczać stangreta wyżej od dostojnego pana.

Obecnie zostało poleconem utrzymać modę europejską, to jest zbudować kozieł.

Świadczy to poniekąd o pewnym postępie cywilizacyjnym Persji.

Wiadomości artystyczno-literackie

„Kraj" zamieszcza w ostatnim numerze sylwetkę Jul. Ochorowicza skreśloną przez Zyzmę.

„Tygodnik illustrowany" jedyne z pism polskich upamiętniło rocznicę 25 letniego skonu Ludwika Kondratowicza. Większa część numeru poświęconą jest artykułom i rysunkom odnoszącym się do życiorysu poety. Ślicznie napisaną jest sylwetka poety pióra Wincentego Korotyńskiego. W tymże numerze „Tygodnika" znajdujemy rysunek wystawy krakowskiej ełówka p. W. Łuskiny.

Echo muzyczne i teatralne pomieszcza w najświeższym numerze portret i życiorys Artura Sullivana, kompozytora operetki „Mikado". W tymże numerze ukończono druk studyum o Juliuszu Kossaku, napisanego przez Winc. hr. Łosia.

St. hr. Rzewuski, znany autor dramatyczny w „Przeglądzie tygodniowym" zamieszcza w dalszym ciągu swych studyów nad literaturą francuską p. t. „Młoda Francya" sylwetkę literacką Henryka Becque dramaturga.

Dodatek miesięczny „Przeglądu tyg." za Sierpień przynosi studyum Dra H. Biegeleisena p. t. „Drobna szlachta w świetle poezyi ludowej".

„Błędne koło" powieść Hajoty której druk ukończyła właśnie w felietonie „Gazeta lwowska" wyszła już w ozdobnem książkowem wydaniu nakładem pp. Żupańskiego i Heumanna.

Znany kompozytor muzyczny autor mazurów „Kościuszko" p. Juliusz Gadomski wydał w tych dniach nakładem księgarni D. E. Friedleina dwa świeże utwory. Są to mazury z pieśni narodowych p. t. „Orły polskie" i polonez na pamiątkę otwarcia wystawy krajowej p. t. „Pożegnanie Krakowa". Oba te utwory nabywać można także w pawilonie „Dziennika wystawy".

Bolesław Londyński wydawca „Bibl. romansów" zamierza wydawać w Warszawie nowy dziennik p. t. „Telegraf". Dziennik ten wychodzić będzie o godz. 6 rano, a program jego będzie ściśle informacyjny.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Pomimo urzędowych i półurzędowych zaprzeczeń, w Szczecinie utrzymują ciągle, że zjazd dwóch cesarzy dojść do skutku musi. Z Petersburga wieść ta ciągle bywa zaprzeczaną z coraz większym naciskiem, i świeżo ciekawym dla sytuacji kommentarzem. „Chociażby pogłoski o zjeździe były usprawiedliwione, politycznych konsekwencyj nie możnaby się spodziewać, w obecnem bowiem położeniu nic wzajemnego stosunku zmienić nie zdoła". Tymczasem w Szczecinie układają cały program pobytu obu władców, zjazd ma nastąpić dzisiaj.

W urzędowych kołach w Paryżu mówią o przyszłej konferencji mocarstw, dla rozwiązania kwestji bułgarskiej. Journal de St. Petersburg" omawia odezwanie się ministra Stranskiego w sprawie bułgarskiej w następujący sposób: Pan Stransky nie zadawalnia się swoim własnym w tym względzie zapatrywaniem, lecz musi to uwzględnić, co Wys. Porta i gabinet wiedeński orzekną. Nie wiemy, czy zapatrywania w Wiedniu są takie, jakie pan Stransky imputuje, my jednak pozwalamy sobie powątpiewać, czy Austrya mniema, jak pan minister twierdzi, że berliński traktat stypuluje zgodę mocarstw co do intronizacji księcia. Że to zdanie znalazło poklask w Sofii rzecz bardzo naturalna. Ale, że ks. Koburg innego był zdania, o tem świadczą odpowiedzi dane deputacji i p s e u d o s o b r a n i a".

Na posiedzeniu rady ministrów w Paryżu, Ferron wyraził zadowolenie z mobilizacji.

Według telegramów otrzymanych przez gazety petersburskie, Eyub-chan znajduje się nie na perskiej stronie, lecz niedaleko Heratu.

Odwiedziny Dr. Riegera u hr. Taaffe na zamku w Ellischau stoją bez wątpienia w związku z sztucznie po części wywołaną agitacją przeciw Gautschowi. Do niektórych dzienników podano wiadomość jakoby Dr. Gautsch deputacyi czeskiej, żądającej rozszerzenia niższego gimnazyum w Hradisz miał odpowiedzieć; „Dla Słowaków wystarczy niższe gimnazynm." Te słowa były przedmiotem mowy wygłoszonej przez jednego z mówców na zgromadzeniu dnia 21 b. m. Obecnie „Wiener Abendpost" zaprzecza jakoby minister kiedykolwiek w ten sposób się odezwał.

W Reichenbergu miał p. Schwab na zgromadzeniu swoich wyborców mowę, w której omawiał działalność sejmu, zwłaszcza pod względem gospodarczym.

„W dzisiejszej politycznej walce" mówił on „jako słowo rozwiązujące całą sytuacyą coraz bardziej się zaznacza z jednej strony: niemieckość i centralizm, na drugiej słowianizm i federalizm". Oprócz niego mówił także Bochary przed swymi wyborcami z izby handlowej, Obie mowy wynagrodzono oklaskami. Prezes izby wyraził zaufanie za dotychczasową działalność i życzenie, aby nadal tem polu pracowali. Członkowie przez powstanie podziękowali za pełne zapału słowa.

„Katolicka propaganda w Bułgaryi;" tak zatytułowany a długi artykuł znajdujemy w N. 4131-ym „Nowego wr."

„Bułgarya oddawna już przedmiotem jest pożądań kuryi rzymskiej". Od tych słów zaczyna się rozprawa, której ciąg dalszy stanowią wspomnienia historyczne, sięgające początku bieżącego stulecia o postępach wiary katolickiej w Bułgaryi i Macedonii. Zbliżywszy się do czasów spółczesnych, autor tego artykułu w następujący sposób mówi o księciu Ferdynandzie Koburgu:

„Honwed węgierski, udając się do Sofii, nieomieszkał prosić Ojca św. o błogosławieństwo dla swej przyszłej działalności w Bułgaryi. Wpływ papieski ma w Konstantynopolu żarliwego obrońcę w osobie przedstawiciela Watykanu. Obrońca nie szczędzi usiłowań, ażeby pozyskać dla księcia Włochy, Austryę i samego nawet sułtana; — wpływ kuryi w Ildyz-Kiosku jest mocniejszy, niżby się to komu zdawać mogło. Watykan żywi nadzieję, że zdoła przy spółudziale ze strony Koburga owładnąć kościołem bułgarskim i oderwać go nietylko od patryarchatu w Konstantynopolu, lecz wogóle i od cerkwi wschodniej".

Zawadziwszy nareszcie i o — niezbędnych w podobnych artykułach — Jezuitów, autor ubolewa, że „w obecnej ciężkiej dla prawosławia na półwyspie Bałkańskim chwili, tron patryarszy w Konstantynopolu zajmuje metropolita adryanopolski, Dyonizy (obrany w r. z.), którego życie i działalność nie budzą ufności niestety", i kończy artykuł w te słowa:

„Czy nie nadszedł może czas, ażeby cerkiew nasza podniosła swój głos i ostrzegła naszych spółwierców na półwyspie o niebezpieczeństwie, wskutku ich waśni grożącem od Zachodu?!"

Własne telegramy Kurjera

Wiedeń 14 września. Kolej lokalna Dembica-Nadbrzezie, należąca do kolei Karola Ludwika, zostanie z początkiem października otwartą.

Toblach 14 września. Przybyła tu najstarsza córka następcy tronu niemieckiego, księżna Karolina Sachsen-Meiningen. Stan zdrowia następcy tronu jest pomimo pozornego polepszenia nie najlepszy.

Wiedeń 15 września. Kalnoky wyjeżdża dziś do Friedrichsruhe, towarzyszy mu w podróży sekretarz Aehrenthal.

Berlin 15 września. Wskutek zjazdu Kalnokyego z Bismarckiem, krążą pogłoski o zwołaniu konferencyi w sprawie bułgarskiej.

Paryż 15 września Niemieckiemu następcy tronu przedsięwziął paryzki dentysta Evens operacyą dziąseł.

Londyn 15 września. W ostatnich dwóch dniach szalał na Atlantyku straszny orkan. Na wybrzeżu kanadyjskiem utonęło sześć okrętów z kilkuset ludźmi. Port uszkodzony, kilkadziesiąt okrętów wymaga naprawy.

Paryż 15 września. Hrabia Paryża wydał manifest dość spokojny, lubo wyraźnie swe prawa zastrzegający.

Szczecin 15 września. Cesarz Wilhelm odbył przegląd 2 korpusu wojska w najlepszym humorze. Dowodzili z jednej strony generał Lewiński. z drugiej generał Bronikowski. Gdy hr. Moltke salutował podczas przeglądu przed cesarzem, ten powstał i podał mu rękę.

Żółkiew 15 września. Do rady Państwa wybrany Mieczysław Mniszek 35 głosami przeciw 18, które padły na Dra Rutowskiego.

Główny redaktor i wydawca:
Kazimierz Bartoszewicz.
Odpowiedzialny Redaktor:
Bolesław Dembowski.